

## ANDRZEJ PLESZCZYŃSKI

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, wybory czerwcowe w 1989 roku, komisje wyborcze, mężowie zaufania, Lublin, ulica Prusa, Komitet Obywatelski, liczenie głosów, PZPR, Teresa Liszcz

### Mąż zaufania z ramienia PZPR wyszedł i więcej nie wrócił

[Była obawa fałszerstwa], dlatego w każdej komisji wyborczej była jedna osoba, co najmniej w randze wiceprzewodniczącego, wyznaczona przez Komitet Obywatelski „Solidarności” [do pilnowania przebiegu wyborów]. Oprócz tego każda partia, każda grupa, która startowała w wyborach, mogła mieć w komisji swojego męża zaufania, czyli kogoś, kto nie był członkiem [komisji], ale mógł patrzeć na ręce, mógł obserwować wszystkie czynności. Byłem właśnie takim mężem zaufania w jednej z komisji wyborczych w Lublinie. Komisja mieściła [się] w budynku tak zwanego motelu przy ulicy Prusa. Oczywiście przed [wyborami] były wielokrotne szkolenia dla mężów zaufania Komitetu Obywatelskiego. [Musieliśmy] wiedzieć, jak się zachowywać, jak reagować na różne sytuacje, jakie są przepisy.

Baliśmy się fałszowania wyborów. Nie pamiętam godzin otwarcia lokali; może od szóstej rano do dwudziestej wieczorem. Trudno było ciurkiem tam siedzieć, przecież trzeba było wyjść, żeby coś zjeść. Pamiętam, że ustaliłem z członkiem komisji z ramienia Komitetu Obywatelskiego, kiedy kto z nas wychodzi, żeby broń Boże nie było takiej sytuacji, że żadnego z nas nie ma – bo co tam się wtedy stanie? Nie przypominam sobie jakiegoś zdarzenia nadzwyczajnego w trakcie głosowania. Starsze osoby, które było widać, że sympatyzują z naszą stroną, usiłowały dopytać – a kto tu jest? A co to? [Nie chciały] pomylić się w głosowaniu.

Ciekawie było po zamknięciu lokali. [Liczenie] odbyło się w taki sposób, że z urny wszystkie kartki zostały wysypane na stół. [Należało] opracować jakąś procedurę liczenia tego wszystkiego. Oprócz mnie w komisji był mąż zaufania z ramienia PZPR. Pamiętam, że on wziął jedną kartkę, przeczytał, wziął drugą kartkę, przeczytał, którąś kartkę, przeczytał, kolejną kartkę, przeczytał, po czym wyszedł i więcej nie wrócił. Nie wiem, co zobaczył na tych kartkach, ale miałem wrażenie, że coś go przeraziło.

Właściwie nie powinienem się do tego przyznawać. Wszyscy członkowie komisji w

czymś takim nigdy nie uczestniczyli. W ogóle nie były przygotowane, żeby cokolwiek liczyć. Bardzo trudno było im się zorganizować. Ja, jako mąż zaufania, nie miałem prawa w to ingerować, mogłem tylko obserwować. Po pewnym czasie, [widząc], jak oni to nieudolnie robią, zacząłem im doradzać, [w jaki sposób] zorganizować liczenie. W pewnym momencie wszyscy padli i posnęli. I co się stało? Wziąłem to wszystko i policzyłem, uczciwie policzyłem. Oni potem, nie sprawdzając niczego, podpisali protokół. Więc jeżeli ktoś mógłby sfałszować, to ja [podczas liczenia]. Oni po prostu nie byli w stanie tego policzyć. Nie wiem, co by się stało, gdybym zachował się tak, jak powinienem się zachować, czyli nic nie robić. W końcu pewnie zostaliby zmuszeni do policzenia przez komisję nadrzędną. Po podpisaniu protokołów komisja miała obowiązek zawieźć wyniki do komisji miejskiej. O ile pamiętam, ta komisja była w Ratuszu. Uparłem się, że jadę z nimi, żeby po drodze coś się nie stało. Było jeszcze ciekawe zdarzenie. Kiedy komisja usiłowała liczyć głosy, układała kartki i tak dalej, ktoś w pewnym momencie mówi: „A któż to ta Liszczowa? Ciągle Liszczowa, Liszczowa, Liszczowa”. Ciekawa rzecz, bo pani profesor [Teresa] Liszcz nie była kandydatką Komitetu Obywatelskiego. Startowała z listy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z poparciem „Solidarności”. Może to był błąd tamtej strony, że pozwolili na konstruowanie swoich list w sposób jak gdyby demokratyczny. Okazało się więc, że [z] ZSL ktoś taki ma największe poparcie, a nie ci, którzy byli preferowani przez aparat partyjny. Wiadomo było, że to jest jak gdyby dodatkowa osoba, która [będzie po naszej stronie] poza tym limitem 35%. Rzeczywiście, [Teresa Liszcz] wtedy się sprawdziła, ale zrobiła to przede wszystkim wcześniej, w latach osiemdziesiątych.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-01-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Gabriela Bogaczyk
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"